

# Dłuższe wprowadzenie

12.02.2016.

Panu ministrowi kultury pod rozważenie Dłuższe wprowadzenie do krótkiego postulatu W 1920 roku poseł koła mniejszości narodowych Izaak Grunbaum zgłosił wniosek, by państwo polskie było państwem polsko-żydowskim. Dało o sobie znać wielowiekowe przyzwyczajenie zamieszkującej Polskę ludności żydowskiej nie tylko do odrębności religijnej, ale i cywilnoprawnej, karnoprawnej, administracyjnej i podatkowej, jaką cieszyły się żydowskie gminy wyznaniowe, rządzone przez zarządy, zwane kahałami. Tę odrębność, tworzącą z gmin wyznaniowych żydowskich swoiste państwo w państwie, zawdzięczały zachłanności na pieniądze niektórych władców polskich, którzy za żydowską obsługę swych finansów udzielili osiedlającym się w Polsce Żydom olbrzymich przywilejów. W ślad za propozycją posła Grunbauma z 1920 roku szedł projekt Polski jako federacji prowincji, z prawem każdej prowincji do oderwania się od całości. Poseł Mieczysław Niedziałkowski z PPS (niestety, nie ma już dzisiaj takich socjalistów może tylko Leszek Miller z SLD, ale czy naprawdę?) odpowiedział wówczas: Nie, panie Grunbaum, Polska będzie państwem polskim, a nie państwem polsko-żydowskim! Co ciekawe Niedziałkowski podkreślił, że udziela tej odpowiedzi w imieniu całego PPS i z czystym socjalistycznym sumieniem.

Koncepcja Judeo-Polonii, więc państwa Żydowsko-Polskiego powróciła, o dziwo, w 1945 roku, już pod rządami komunistycznymi, w postaci dwóch de facto partii komunistycznych, jakie funkcjonowały w powojennej Polsce: PPR i Frakcji PPR (ta druga przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich). Były wtedy dwie partie komunistyczne: polska PPR, i żydowska wspomniana Frakcja PPR. W 1948 roku towarzysz Stalin uznał, że do administrowania sowiecką Polską niepotrzebne są dwie partie komunistyczne, wystarczy jedna, na czele której postawi się zblatowanych Żydów z Jakubem Bermanem na czele, co to ważniejszy był u Stalina od samego Bolesława Bieruta. Toteż przeżył gdy towarzysz Tomasz, co to pojechał do Moskwy w futerku, wrócił w pudełku. Od tej pory koncepcja Judeo-Polonii przeszła w stan spoczynku, by tak rzec do rezerwy politycznej, do wykorzystania, ewentualnie, w sprzyjających okolicznościach. Żydowskie lobby polityczne zadawać się musiało tylko administrowaniem Polska z ramienia Stalina, co trwało do roku 1953, a poprzez kompromis Żydów z Chamami ugodany przez Gomułkę w 1957 roku przedłużyło się do roku 1968. Marginalizacja Puław, jaka dokonała się w 1968 roku w następstwie zmiany polityki Związku Sowieckiego wobec Izraela, odsunęła żydowskie lobby polityczne od administrowania Polską w sowieckim imieniu. W 1983 roku generał Jaruzelski ostentacyjnie odznaczył żyjącego jeszcze Jakuba Bermana medalem Krajowej Rady Narodowej. Był to czytelny sygnał wysłany do środowiska dawnych Puławian, do zmarginalizowanego lobby żydowskiego, że oto znów mogą się przydać w utrwalaniu władzy ludowej. Sygnał został zrozumiany, inicjatywa podjęta: w tym samym roku wyczyszczono teczkę Bronisława Geremka, a już za dwa lata Jacek Kuroń rozpoczął swe tajne rozmowy z wysłannikami generała Kiszczaka, płk Królem i mjr Lesiakiem. Szło o ustalenie, kogo wyeliminować z przyszłego kompromisu (siły patriotyczno-narodowe), a kim obsadzić stronę społeczną gdy z Sowietów przyjdzie już rozkaz: Do transformacji ustrojowej przystąpić! Toteż żydowskie lobby polityczne znowu miało swoje 5 minut w postaci rządu Mazowieckiego pod prezydenturą generała Jaruzelskiego. To 5 minut przedłużyło się zresztą, gdyż późniejsze rządy za prezydentur Wałęsy i Kwaśniewskiego były jak najdalsze od zerwania spodstolnych zobowiązań. Na dobra sprawę ten spodstolny układ ulega rozmontowaniu dopiero teraz o ile, rzecz jasna, rozpoczęty proces przebiegać będzie pomyślnie, o ile damy radę. SA co z koncepcją państwa polsko-żydowskiego, z koncepcją Judeopolonii? Czekaj w rezerwie politycznej na sprzyjający czas. Sprzyjający czas nastąpi, gdy żydowskie lobby polityczne zgromadzi w Polsce wystarczający majątek, ku czemu prowadzi działalność Agencji HEART i dotychczasowy tryb przekazywania żydowskim gminom wyznaniowym nieruchomości (tryb administracyjny, poza kontrola parlamentarną i sądową), oraz gdy na osi Berlin-Moskwa-Waszyngton zapadłaby kompromisowa decyzja o pogłębionej wasalizacji Polski.

\*\*\* W oczekiwaniu na ten historyczny moment podejmowane są także liczne próby zaprzęgnięcia publicznych pieniędzy (tak samorządowych, jak z budżetu państwa) do tworzenia instytucji durzących polityczną poprawnością, pod przykrywką instytucji kultury. Właśnie grono pracowników naukowych z Łodzi wystosowało do ministra kultury list otwarty, w którym domagają się subwencji państwowej dla budowy Łodzi niezwykle kosztownego (k i l k a s e t milionów złotych!) Centrum Festiwalowo-Kongresowego Franka Gehry oraz kontynuowania Festiwalu Camerimage. Za tym nadymanym przez Gazetę Wyborczą pomysłem kryje się wyjątkowo bezczelna próba stworzenia synekuralnych posad dla kilkudziesięciu osób, i nic więcej. Sam Festiwal Cemerimage okazał się listkiem figowym, za którym ukryto apanaże jego pomysłodawcy, słusznie przepędzonego w końcu z Łodzi (aczkolwiek)

wyfutrowanego - odpraw- w wysokoŃci 5 milion- w złotyh z miejskiej kasy!). O ile się nie mylę - żydowski architekt Frank Gehry też już próbował wziąć - swoją ciężką dolę (czy nie 40 milion- w złotych?) za projekt jednego z obiekt- w stręzonego Łodzi Centrum Festiwalowo-Kongresowego. Nie wiem, jak minister kultury ustosunkuje się do tego listu otwartego, pragnąłbym jednak zauważyć, że znacznie więcej - pracowników naukowych- nie podpisało tego listu, niż podpisało- Pana ministra nie powinien również mylić fakt, że za tym pomysłem opowiada się b.prezydent miasta Łodzi, inicjator przywr- cenia święta Trzech Kr- li - Jerzy Kropiwnicki, czy kilka innych postaci, uchodzących dotąd za - prawicę- czy - konserwatyst- w. Wedle mojego rozeznania - większość łodzian jest przeciwna temu nader podejrzanemu pomysłowi, przypominającemu budowę - kulturalnej Nowej Huty- Mamy zresztą w Łodzi jakby przedsmak, prefigurację tego projektu: Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Manufakturze - Łódzkie j(własność Rotszyld- w?...), gdzie urządzane są seanse politycznej poprawności- w rodzaju - Wszyscy jesteśmy siostrami- Kim - będziemy wszyscy- w tym Centrum Franka Gehry- ego, cokolwiek wyszłego z obiegu żydowskiego konstruktywisty z San Francisco czy Los Angeles? Czy nie wystarczy, że jego współziomek z branży show-businessu, Dawid Lynch, - zabiega o prezent od miasta Łodzi w postaci studio filmowego?... - Trzeba - przedstawić łodzianom pełny koszt budowy tej gigantycznej - inwestycji ( z uwzględnieniem wyłączenia prywatnych właścicieli) oraz koszty jej utrzymania obciążające w przyszłości łodzian (i budżet państwa), trzeba wreszcie skonkretyzować, czyją właściwie- politykę kulturalną- miałyby realizować to Centrum, w jaki sposób, i kto miałby zagwarantować, że nie będzie to jeszcze jedno źródło propagandy politycznej poprawności w kulturze- A poza tym: kultury nie tworzą festiwale. Także i to: lepiej, gdy - władze nie decydują za obywateli, na co wydawać ich pieniądze w sferze kultury. No i to jeszcze: nie ma nawet- elementarnego planu biznesowego tej gigantycznej inwestycji, gdyby traktować- ja wyłącznie w kategoriach rynkowych. Ale jak traktować- ją w kategoriach rynkowych, jeśli inwestorem ma być - gmina Łódź wespół- z Ministerstwem Kultury? Nazad do socjalizmu?... - - - - - Marian Miszałski - - -